Rozmaitości

Dnia 15. Czerwca N^er 24. 1827 roku.

ŻYCIE KANNINGA.

(Dokończenie.)

Za powrotem do Anglii w Maju 1816 r. starał się, ażeby znowu na członka parlamentu z miasta Liwerpol został obrany, iednakże licznych miał nieprzyjaciół. Widziano go dawniej na stronie opozycyi, z kąd przeciw kilku ministrom mocno powstawał; kiedy więc teraz uważano go w zupełnej zgodzie z tymi, z którymi niegdyś w zaciętym był sporze, przeto naczelnicy teraźniejszej opozycyi jawną dla niego okazywali wzgardę. Od tego czasu P. Kanning, wzmocniony w swoich zasadach, wystąpił z całą właściwą sobie dzielnością przeciwko stronniczym szałom strony opozycyjnej, która zarówno lękała się jego rozumu jako i niewzruszonej wytrwałości sposobu jego myślenia. Nie przestawano miotać na niego potwarze i obelgi, ażeby tym sposobem naród przeciwko niemu oburzyć. Żądano, ażeby podobnie, jak Lord Granville, opuścił swoje zasady i wspólnie z nimi działał. Nieprzyjaciele Kanninga stawili przeciw niemu Shepherda za kandydata do parlamentu. Walka ta była niezmiernie burzliwą, i nieraz Kanning zaledwie uszedł kułaków pospólstwa; w Anglii bowiem podobnych grzeczności łatwo doznać można. W końcu jednakże Shepherd po długim oporze i haniebnych usiłowaniach, słabo wspierany, cofnął się z tém oświadczeniem: że przekonany jest iż P. Kanning z zwykłą sobie zdolnością interesu wyborców bronić będzie. Tak znowu P. Kanning obrany, w mowie swojej oświadczył: że zawsze wierny sławie Anglii, wtedy dopiero od zdania ministrów odstąpił, gdy bezsilność systematu ich poznał, i znowu połączył się z nimi, skoro tylko przekonał się, iż w działaniu swojém wszelkich sił użyli, ażeby przyśpieszyć oswobodzenie Europy, i zwycięztwo prawdziwej wolności nad maxymami francuzkiey rewolucyi. »Wiem to dobrze, dodał jeszcze, iż członkowie opozycyi, którzy chcą ministeryjum ograniczyć w kilku tylko wielkich familijach i urągając się prawom tronu, dziedzicznie polityczne zdolności sobie przywłaszczają, awanturnikiem mię zowią.

Ja przecież przyjmuję ten przydomek; ón bowiém oznacza człowieka, który jako reprezentant jedynie od narodu zależéć pragnie, i który wié dobrze, iż aby służyć ojczyźnie, nie potrzebuje opierać się na sławie stu przodków.« Wrzaskliwe te wybory ukończyły się w dniu 12. Czerwca 1816. Wieczorem noszono w tryumfie P. Kanning, i odbierał powinszowania od przyjaciół. W kilka dni potém iako prezes bióra Indyj wschodnich, w stopniu jednym z nayznakomitszych w ministerstwie, Królowi był przedstawiony. W r. 1819 wyjechał do Włoch dla przygotowania i zebrania dowodów, w sławnej wówczas sprawie przeciw królowej potrzebnych. 16. Września 1822 objął po

)(

Margr. Londonderry stér w ministerstwie spraw zewnętrzych.

W roku 1810 wszedł P. Kanning w związki ślubne z jedną z córek Jenerała Scott, która mu znaczny wniosła majątek. Przyznają mu powszechnie nadzwyczajnie wielką zdolność w dyskussyi. — Z przyjemną powierzchownością łączy rzadką bystrość umysłu; w rozmowie ma wiele ostréj uszczypliwości, a nawet i w mowach publicznych skłonność jego satyryczna dostrzegać się daje. Najwymowniejszy jest wtedy, kiedy na przeciwnika swojego bezpośrednio uderza. Nagły wzrost jego szczęścia, całe wojsko nieprzyjaciół utworzył przeciwko niemu. P. Kanning był wspólnie z P.P. Frere i Ellis, jednym z głównych redaktorów pisma peryjodycznego pod tytułem Anti-Jakobinista: pismo to powstało w r. 1798 i wielkie odbierało pochwały. Uszczypliwy dowcip jego, w licznych ostrego pióra płodach urywkowych, łatwo zaraz poznać się daje. Również pracował regularnie aż do ostatniego czasu do Quaterly Review. — Przy takich zdolnościach, ani dziwić się można, że Pan Kanning jako mowca parlamentu, na wyższém miejscu zaszczytnie ostać się umie. Obdarzony nadzwyczajną bystrością dowcipu, posiada godną podziwienia obrotność i zręczność w dowodzeniu, nieprzebrane bogactwo treściwych zwrotów, i wielką znajomość użycia języka. Lecz Burke, Pitt i Fox byli jednakże wyżsi od niego. — Nie zachwyca ón i nie przemaga jak Burke; nie zdumiewa jak Pitt i jak Fox nie porywa za sobą.

PISMA CZASOWE ROZMAITYCH NARODÓW W STOSUNKU DO ICH CZYTELNIKÓW.

(Uwagi pewnego francuza.)

Młody jeszcze będąc, kiedy się Europa przeciw Francyi sprzymierzyła, zwiedzałem z woyskiem naszém wszystkie sąsiedzkie kraje, Azyją, Afrykę a nawet i nowy świat. Śród zgiełku wojennego pilnie baczyłem na zwyczaje i obyczaje ludów, któreśmy upokarzali, uwalniali lub obraniali. Wiekiem i zwątlonemi teraz siły do jednego prawie miejsca przykuty, postępuję wprawdzie jak dawniéj wedle nawyknienia; nie mogąc atoli postrzeżeń moich z bliska na ich własnym horyzoncie uskutecznić, czytuję ich dzienniki, i z nich w poznawaniu ducha i stopnia oświaty narodowéj tyle jak niegdyś z samych podróży korzystam, bo są to iście reprezentanci swych czytelników.

Pisma dzienne angielskie są niezmierněj wielkości; wszystko tam wykonywane z największą punktualnością, a handlowe i familijne obwieszczenia, procesa, jako i oznajmienia o otwartych stołach i ucztach podług przyjętego tonu, dowodzą, iż się czytelnicy wyłącznie sobą i swoim krajem zajmować lubią; postronna polityka o tyle ich tylko obchodzi, o ile na własne dobro ich kraju wyłącznie wpływa. Z innéj strony świadczą płaskie pochwały lub złośliwe krytyki, jak daleko jeszcze nowa Karthagina w wyższém wychowaniu pozostała. Prawdziwa literatura schroniła się do pism peryjodycznych, które, będąc ponajwiększéj części wzórami smaku i wiadomości, jedynie a jednak najznamieniciéj oświaty angielskiey dowodzą.

Niderlanckie pisma pokazują naród, który nie działa, a przecie w równi ze swymi sąsiadami postępuje: są rozumne i zadowalniają każdego. Szwajcarskie gazety ten sam prawie cechuje charakter, staranniéj tylko wychodzą i wybitniejsze piętno narodowości noszą.

Niemcy w téj mierze uwagi godne przedstawiają widowisko; religijny ten, rękodzielny, umiejętnościom i rozważnéj (*contemplative*) filozofii oddany naród, powolnym się lecz pewnym wznosi krokiem. Niema tam żadnego średniego punktu, każde miasto ma własny dziennik, w którym swoje polityczne i religijne nauki objawia, sławnych spółziomków uwielbia, i ciągle ich podziwieniu państw sąsiednich o palmę pierwszeństwa z sobą walczących,

wystawia. Literackie dzieła, do których wielką przywięzują wagę, ciągle do tego dążą, aby ludzi poprawiać, lub ich wystawieniem lepszéj przyszłości po krótkiej pielgrzymce na ziemi pocieszać. Kto się nawet do mistycznéj, często ciemnéj mowy niemieckich pisarzy niezupełnie wcisnąć zdoła, przyznać jednak musi, iż nigdzie więcéj cnót domowych jak w Niemczech znaleźć nie można; braknie w prawdzie literaturze na przewodniczéj skazówce, i mowa téż ich nie zupełnie dobitną; lecz czegoż niemożna się po niéj spodziéwać, kiedy się w piérwszym zaraz wieku jéj powstania Klopstock, Szyller i Goethe znaleźli? z resztą pisane są niemieckie gazety z wielką sumiennością; każdy tam bywa sądzony *ex professo*, agronom od agronoma, jeograf od jeografa, chemik od chemika. Co się politycznego oddziału niemieckich pism dziennych tyczy, o tém według szczególnych okoliczności, podług których mniéj lub więcéj od wyższego wpływu zależy, sądzić trzeba; najczęściey zaś francuskie, angielskie i inne pisma objętością i bezstronnością celuje.

Czémże téż dzisiaj Włochy obok Niemiec? — życie ich właśnie zamarło, a pisma nic oryginalnego nie zawiérają; błazeństwo iest u nich lekkością, a nudne żakostwo miejsce prawdziwéj umiejętności zajęło. Szczęściem utrzymuje się wiele opisów starożytności, i te nam to jeszcze niekiedy Rzym i jego osady przypominają!

Hiszpańskie i portugalskie gazety niemają żadnéj prawie wartości; można się w nich zawsze niedokładnych i płytkich wyjątków z gazet francuskich naczytać; lecz nigdy niemożna się dowiedzieć, co się w Madrycie lub Lissabonie dzieje. Z krajowych nowości same tylko listy aresztowanych lub na śmierć skazanych.

Rossyja, Danija i Szwedy nie wiele mają gazet; redaktorowie ich są dla tego w wielkiém poważaniu. Umiejętności, przemysł handlowy i sztuka wojenna stanowią celnieysze przedmioty ich rospraw.

Na przylądku dobréj nadziei, w Serra-Leone, Bombaj, Kalkucie i nowym Südwallis wychodzą niektóre angielskie handlowi i umiejętnościóm poświęcone pisma, te zaś szczególniéj tém się zatrudniają, aby wszystkim swoim mieszkańcóm, czy to oni białego, czarnego lub śniadego są koloru, jak najjaśniéj dowieść, iż jest kraj Europą nazwany, z którym w związkach handlowych zostają i płody wymieniają krajowe.

Dziecinny wiek Ameryki maluje się w hiszpańskich i portugalskich pismach nowego świata i niektóre okresy z Monteskiusza i Russa, odezwy do Cicerona, Leonidasa albo Bruta — to jest żywiołem ich uczonych artykułów; nie mają jeszcze własnéj literatury.

Pisma zjednoczonych Stanów w Wassyngtonie, Bostonie, Nowym-Jorku i Filadelfii, wychodzą na wzór i krój londyńskich, a we względzie handlowym i przemysłowym równéj są z témi wartości; mało się zatrudniają literaturą, gdy im same tylko dobre wyciągi i zbiory, lub téż naukowe dzieła oceniać przychodzi.

Co téż mam powiedzieć o dziennikach paryskich? Ezop by niezawodnie utrzymywał, iż są najgorszémi i najlepszémi razem i narzędzia możnego egoizmu i niskiego pochlebstwa, równie jak pięknych i ślachetnych zdań; wietrzne chorągiewki, co na wszystkie obracają się strony, w jednym prawie czasie i bronią ustaw i nad ich zniweczeniem pracują; krótko powiedzieć: i sławę piśmiennictwu przynoszą, i hańbą je okrywają.

— z Głogowa.

TRZY KRZYŻE POD BRYKOWEM.

(Ballada.)

Tam za rękę ściska Jana,
Z Karolem sam nasam chodzi,
Przy Ludwiku zapłakana;
Maryniu, tak się nie godzi!

Marynia szepce do ucha,
Marynia chłopców uwodzi,
Marynia mamy nie słucha;
Maryniu, tak się niegodzi!

Wstyd ogarnął twarz rumianą,
Spuściła w dół czarne oczy,
Całuje matkę w kolano
I strumień łez się jéy toczy.

Kto zasmucił dziecię moje,
Gdy ja ojciec żyję jeszcze?
Chodź, niech żałość twą ukoję,
Chodź Maryniu, ja popieszczę.

Wiesza się na ojca szyję,
Słocha i słocha — łzy płyną;
Lecz co się w jej sercu kryje. .
O niepoczciwa dziewczyno! —

Jan z Karolem wierni byli,
Przyjaciele od powicia,
Razem wzrośli, razem żyli,
Razem czuli roskosz życia;

Też dostatki, téż urodę,
Też mieli serca zalety:
Lat dwudziestu świętą zgodę
Miał zerwać uśmiech kobiety!

Ach Karolu! raz Jan rzecze,
Pomniej jak żyliśmy z sobą:
I na ognie i na miecze
Wszędziebym poszedł za tobą!

Ale ten uśmiech uroczy,
Ten głos niewinny Maryni,
I jéj usta i jéj oczy —
Karolu! któż mię obwini?...

Czemuż ón milczy nieśmiały?
To patrzy w niebo to wzdycha...
Oczy cię twoje wydały
I ta na twarzy łza cicha.

Bądź więc szczęśliwym Karolu!
To szczęście nie jest dla obu;
Ja w tęsknocie, ciężkim bolu
Złożę nadzieję u grobu.

Miłość nas wiecznie rozdziela,
Ale biada — biada tobie!
Gdy nie wspomnisz przyjaciela
Zrywając kwiaty na grobie!...

Stójcie! stójcie! pięknośc płocha
Z poza krzaczka na nich woła;
Marynia równo was kocha,
Żadnego przeżyć nie zdoła.

Żyć z obudwoma nie mogę,
Wybrać jednego — niewdzięczność;
Jednę tylko widzę drogę:
Zdać wasze losy na zręczność.

Stańcie tam gdzie kamień leży,
Od pagórka o trzy staje;
Któren tu pierwej dobieży
Temu się sama oddaję.

I zaledwie to wyrzekła,
Już stanęli pod kamieniem,
Już z radości wrzasły piekła,
Słońce okryło się cieniem.

Stoją odpocząwszy nieco,
Mierzą do mety oczyma —
Wicher szumi, oni lecą —
I wiatr im piersi rozdyma.

Czemuż niegodnych Bóg darzy,
Wdziękiem co snadnie nas wzruszy?
Ach! czemuż ta pięknośc twarzy
Nie jest cechą pięknej duszy?...

Pędzą młodzieńcy i pędzą,
Dla równej oba podniety,
Zarówno sił swych nie szczędzą,
I... razem stają u mety!

Ten widok jéj się podoba;
Ci dyszą... dyszą wybladli,
Chwieją się, chwieją i oba...
I oba przy niéj upadli!

Padli bez czucia — ta zblizka
Stoi w miejscu drząca, blada;
Grzmi niebo, szumi i błyska,
Grom uderza... dziewcze pada!

Nikt nie śmiał płakać nad niemi,
Kościół się wyrzekł opieki,
Nie poświęcono téj ziemi
Co ich złączyła na wieki.

Z córkami tu chodzą matki
Od Krzemieńca do Brykowa,
I nauczają swe dziatki
Te powtarzając im słowa:

»Widzisz te krzyże gdzie droga,
A pod krzyżami mogiła?
Dla was to, dla was przestroga
Że płochość Bogu niemiła.«

To płoche dziewczę, co w domu
Dwóch miało lubych przy boku:
Tu przy nich padło od gromu
I grom w nie bije co roku! —

St. Doliwa Starzyński

REPERTORIUM
sceny polskiéy od 15go do końca Maja.

Dnia 18. *Blanka de Montfaucon*, trajedyja w 5 aktach przez Kocebuego napisana. 21. dramat we 3 aktach z francuskiego P. Caignier, pod nazwiskiem: *Mieczysław ślepy*. Na zakończenie dano komedyjo-operę w 1 akcie przez L. A. Dmuszewskiego napisaną: *Indyk nadziany dukatami*. — 25. *Abellino wielki bandyta*, dramat w 5 aktach napisany po niemiecku przez Czokego. — 28. na dochód JP. Starzewskiéj po pierwszy raz trajedyja w 5 aktach z niemieckiego Ernesta Houwalda przełożona, pod nazwiskiem: *Obraz*. Siódmy rok temu, jak się ta trajedyja po raz pierwszy na niemieckiéj ukazała scenie. Zjawienie jéj wszędzie ogólną na siebie ściągnęło uwagę, i powstały głosy, jak zwykle, przeciw niéj i za nią. Wielu unosiło się z przekonaniem lub bez przekonania nad jéj pięknością; młodzież, któréj rozkwitające dopiero uczucie wszystko piękne i dobre z wdzięcznością przyjmuje, i tę trajedyją z niewymownym przyjęła zapałem; gdy tymczasem starsi krytycy, upatrując w niéj zarody upadku dramatyki niemieckiéj, ostro i surowo karali uchybienia przeciwko prawidłom dramatycznéj poezyi. Między stronnikami jak też i między przeciwnikami dzieła tego znajdują się mężowie światli, na których zdaniu w każdym razie polégać można: zkądże ta sprzeczność ich mniemań o tym właśnie przedmiocie, i za którymiż tym, którzy sami zastanawiać się nie chcą lub nie mogą, iść wypada? — Uważając to dzieło pod względem poezyi dramatycznéj, musimy przystąpić do strony ostrych krytyków, a to z tego powodu, że nie ma w nim tego, co jest główną posadą dramatu, to jest działania.

Przez działanie rozumiem powzięcie zamysłu, do którego uskutecznienia z namysłem i z rozsądkiem odpowiadających używa się środków.

Powzięcie zamysłu powinno mieć dostateczne pobudki, ażebyśmy byli przekonanymi, że działającemu tak a nie inaczéj działać potrzeba; użycie zaś środków, znamionowane namysłem i rozsądkiem, w dramacie przed naszémi powinno się rozwijać oczyma, ażebyśmy o charakterze działającego należyte mieli wyobrażenie, bez którego udział nasz byłby albo żadny, albo urojony. — Jeżeli tylko to jedno prawidło zastosujemy do trajedyj, o któréj teraz mowa, już to samo wiele jéj wartości ujmie. Zamiast działania słyszymy tylko opowiadanie przeszłych zdarzeń, widzimy tylko cierpienie, bez przedsięwzięcia do uwolnienia się od niego, i ledwie raz lub dwa razy coś na kształt rozważnego zamiaru dostrzedz możemy. Pominąwszy z resztą wiele zachodzących w téj trajedyi nieporozumień, które w dobrym dramacie miejsca mieć nie powinny, lubo się i w prawdziwém życiu często wydarzają; znajdujemy jeszcze uchybienia, których żadną miarą przebaczyć nie można. Nietylko bowiém uwłaczają charakterom osób dobrze z resztą zakreślonym, ale im się sprzeciwiają, sprzeciwiając się charakterowi ludzi w ogólności. Uchybienie to jest tym większe, że się tyczé głównych osób. Weźmy n. p. Spinarozę. Wstęp okazuje nam w nim człowieka, który ma należyte przekonanie o wartości swoich talentów, przytém człowiek dojrzały, znający świat i ludzi, który że znacznemi obcował osobami, a ich poważanie i inne wyszczególnienia — nie uczyniły go dumnym, ponieważ zdrowy rozum nim powoduje, ale nadały mu to przyzwoite cenienie samego siebie, i tę pewność, która jego zaznajomienie się z osobami, jakiemi są: marchese di Sorrento i hrabia Nord odznacza. Kochał Kamillę, i kocha ją po szesnastu leciech jeszcze; ale miłość ta nie jest zapaleniem mózgu ani krwi gorączką młokosa: lecz jest płodem stałego, a może uporczywego charakteru, i głębokiego czucia, powodowanego jednak zdrowym rozumem. Kiedy powiada, że się da poznać Kamilli, byleby miał przekonanie o jéj ku sobie przywiązaniu, oka-

zuje nam się, jako człowiek czuły i rozsądny. Możnaż tedy pojąć, dla czego mąż z takim charakterem, jakiśmy dopiero skréślili, przy końcu aktu trzeciego, kiedy zostaje z Kamillą sam na sam, a ta nie wiedząc o jego przytomności, nayczulsze i wyraźne czyni miłości swéj ku niemu wyznanie, dla czego taki mąż mówię, wije się i kręci z krążkiem i z kiścią w ręku przy swojem stawidłem,*) zamiast uczynienia kroku, któryby jego głowie i sercu równym był zaszczytem. Na téj scenie akt się kończy: w następującym nie ma o niéj żadnéj wzmianki: a zatém moment ten, który powinien był wszystko szczęśliwie ukończyć, gdy w całym domu nikogo prawie nie było, oprócz Spinarozy, Kamilli i Julii, moment ten bez wszelkiéj upłynął korzyści, a działanie ani o krok nie postąpiło! Lecz dajmy na to, że ta niedorzeczność należy także do onych niepojętych i nieodgadnionych cudów, których miłość jest twórczynią: możnaż na jéj karb zapisać postępowanie Spinarozy w czwartym akcie? Hrabia Nord odkrywa mu swoję chęć szczérą połączenia wiernych kochanków, odkrywa mu zamiar swój udania się do Niemiec dla wyszukania malarza Lenca, i prosi Spinarozy, ażeby mu towarzyszył: Spinaroza nie występuje, iakby był koniecznie powinien, gdyż żadną miarą pojąć nie można, czemu tego nie uczynił, — nie powiada po prostu, o to ja sam jestem tym Lencem, którego chcesz szukać, ale miasto tego obiecuje mu towarzyszyć; czynią nawet przygotowania do podróży; i dokąd że pojadę? wieleż mil od zamku potrzeba będzie odjechać, ażeby nastąpiła przemiana ze Spinarozy na Lenca, któraby przecież nastąpić musiała; jakiż może być rozumny powód tego oddalenia. — Podobnych niedorzeczności możeby się więcéj znalazło, które jednak pominąć chcemy. Jakże więc wytłumaczyć sobie przy takich uchybieniach to uniesienie, z jakiem tę trajedyją publiczność w ogólności wszędzie przyjęła? — Bardzo naturalnie; nie jest ona bowiém bez zalet, i my téż nie chcemy jey wszelkiéj odmawiać wartości. Uchybienia zwyż wytknięte są tego rodzaiu, że tylko dobrze zastanawiającemu się widzowi w nieprzyjemny sposób czuć się dają: większa zaś daleko część widzów czuciém porwana, jakie piękność téj poezyj wznieca, nie postrzega ich, i nic jéy przyjemnego uniesienia nie mąci. Powiedzieliśmy już wyżéj, że charaktery z resztą wszystkich prawie osób są należycie skréślone; zachowana w nich ścisła jedność, o którą w dramacie jedynie starać się potrzeba; przytém zachwycająca wspaniałość tych charakterów, bez naruszenia jednak naturalności, i prostota w całym układzie, — oto są powody dla których dzieło to szacowne, zawsze i wszędzie podobać się będzie. W oryginale przyczyniła się do dobrego przyjęcia niemało wytworność mowy i płynność wiérsza, a do tego ta okoliczność, że się właśnie podtenczas to dzieło zjawiło, kiedy sceny niemieckie zaczęły być zarzucane trajedyjami pełnemi duchów, widm, potworów, ojco- i bratobójców; nie dziw więc, że dzieło wystawiające czyste uczucia ludzkości, wystawiające zdarzenia, nie samém ślepém zrządzone przeznaczeniem, tchnące duchem prawdziwéj poezyi, nie dziw mówię, że takie dzieło powszechny, iak słuszna, pozyskało udział. — Ze wszystkich charakterów osób wystawionych dwa tylko nieprzyjemne zdają się sprawiać wrażenie: Marchese di Sorrento sam, i stary Burgrabia. Charakter Burgrabiego jednak łatwo pojąć, i łatwo się z nim pojednać można. Większa zachodzi trudność w poznaniu charakteru Marchesa, i przyznać się muszę, że po wielokrotném przeczytaniu téj sztuki, po kilkokrotném widzeniu jéj na scenie, nie mogłem pojąć, co jest temu starcowi powodem do tego skalistego uporu, co go czyni prawie nieczułym na los i tak już nieszczęśliwéj córki; a jednak powód do tego wyraźnémi słowy w dziele samém jest oznaczony. W 5 scenie IV. aktu powiada Marchese:

*) Paleta, pęzel, zteluga.

Wohl würden meine Feinde lächelnd sagen:
Der stolze Mann hat Gott gedankt, dass er
die blinde Tochter einem armen Mahler
vermählen konnte! — Nein, das kann nicht seyn.

Nie ważyłem jednak nigdy tych słów tyle, ażebym w nich główną przyczynę uporu Marchesa mógł był poznać. Miałem atoli sposobność widzenia w téj roli sławnego, i słusznie sławnego, prawdziwie wielkiego artystę, Anszyca, i wtedy mi się dopiéro wszystko rozjaśniło. Kiedy powyższe wymawiał słowa, dało się w nich słyszéć szydzące syczenie całego świata. Więcéj nie potrzebuję dodawać: komu jest znana moc publicznéj opinii, ten łatwo wszystko pojmie.

Polskie przełożenie.... dość było płynne, i odpowiedziało celowi, do którego właściwie było przeznaczone. Gdyby tylko te niegodziwe wyrazy *sztuka*, *kunszt*, *artysta*, które właśnie w rzeczoném dziele często przychodzą, iuż raz innémi wyrazami zastąpić można. Nie sądzę ja, żeby to miało być rzeczą tak trudną, gdybyśmy się tylko nad właściwém znaczeniem tych wyrazów zastanowić, i innych słowiańskich narodów zaradzić chcieli. Może mi się wydarzy kiedy indziéj przyzwoita sposobność skromne w téj mierze otworzyć zdanie, i poddać je pod sąd publiczny.

Wracam się do trajedyi o któréjśmy dotąd mówili, z tém życzeniem, ażeby kto z odpowiadającémi talentami zajął się rytmicznym jéj przekładem. Nie byłaby zapewne ta praca bez pożytku i korzyści.

Przebiegając w krótkości całą treść *obrazu*, nie można nie przypomnieć sobie innych dwóch dramatów tego samego autora. *Obraz*, *strażnica*, *i powrót do domu* zdają się do siebie należeć, i jakkolwiek pod różnémi postaciami, ten sam duch w nich mieszka. Spinaroza, Ulrych Nord i Dorner, Kamilla, żona Ulrycha i Johanna, są to podobno te same osoby, z różnych tylko uważane stanowisk; zarodek zaś działania we wszystkich trzech dramatach ten sam się być zdaje. Czuł to, jak mi się widzi, sam autor, i może do téj myśli ściągają się owe słowa, które w scenie pierwszéj drugiego aktu włożył w usta Spinarozy:

Meine Phantasie
Dreht sich um einen kleinen Kreis; man wirft
mir Armuth an Erfindung vor, und meint,
die lieblichsten Gestalten meiner Bilder,
sie trügen immer fast dieselben Züge.

Zarzutowi temu zapobiegają następuiące słowa Marchesa:

Das Schöne gleicht sich überall. Man muss
die Werke eines Meisters nie vergleichen,
denn jedes Kunstwerk soll fur sich bestehen.

Nie można się jednak wstrzymać od tego porównywania; porównywając zaś natrąca się myśl ta, że podobno własne smutne doświadczenie autora było tym duchem, za którego natchnieniem te dzieła powstały. W téj saméj scenie o kilka wierszów daléj powiada Spinaroza, opisawszy piękny kształt błyszczącego obłoku, który patrzących na niego radosném zdumieniém napawa, chociaż nie wiedzą z czego się ukształcił, czyli ze świętych dymów ołtarza, czyli z niw wyziewu, kiedy je boska pokropiła ręka, czyli z kurzawy bitwy lub pożaru:

Euch gilt es gleich,
ihr freut euch ihrer Form und ihres Schimmers. —
So geht das Kunstwerk auch an Euch vorüber;
ob es ein frohes und zufriednes Herz,
begeistert von beglückter Lieb erschuf, —
ach! oder obs in nie gestillter Sehnsucht,
bey leisem und geheimen Herzenskummer,
ob es im halben Todeskampf entstand,
Euch ist es gleich, Ihr freut Euch seines Glanzes,
und fragot nicht, was es dem Künstler kostet.

Czyli w podobnym stanie jest człowiek zdolnym prawdziwie wieszczoskiego uniesienia, i czyli płody schorzałéj duszy mogą oddychać zdrowiem prawdziwéj poezyi, — te zapytania chcemy bez odpowiedzi własnemu zastanowieniu czytelników zostawić.

Wystawę *obrazu* na naszéj scenie między dobre policzyć można. W szczególności Kamilla *(JP. Starzewska)* zachwycała grą piękną i czystą. *JP. Starzewski* w roli Spinarozy dowiódł swojéj pilności i swego talentu. Potrzeba tylko było więcéj zachować godność charakteru. Nie

żeby się miał Spinaroza okazywać dumnym lub wyniosłym naprzeciw innym: mówię tu o wewnętrznéj godności, która nam zawsze i wszędzie towarzyszy. Rołe Marchesa i Burgrabiego potrzebują większego zgłębiania, a charakter Hrabiego Nord wymaga więcéj miękkości. Naysłabiey była oddana rola Leonarda. Młodzian szesnastoletni, pełen ognia, upojony przywiązaniem ku swemu nauczycielowi, pełen zapału ku swéj umiejętności, całkiém przejęty zamiłowaniem przyrody — w takich rolach lepiéy za nadto jak za mało.

W..... z Oleska.

— Ze Lwowa. —

Opuścił prasę I. Numer pątnika narodowego wydawanego przez L. Piątkiewicza, nakładem Kuhna i Milikowskiego, i następuiące zawiera artykuły:

Oddział I. Ku ukształceniu serca i rozweseleniu umysłu: Kalendarz skonu wsławionych ludzi, a przedewszystkiém znamienitych Polaków. — Ofiara, powieść. — Dwie bajki Lafontena, przekład W. Hr. M. — Drabinka, bajka Jak. Jasińskiego. — Róża i Pszczoła, bajka Fr. Morawskiego. — Anakreontyk K. T. — O prawdziwéj piękności. Rozmowa Sokratesa z Tymokleą przez E. B. — Kilkanaście anegdot. — Kalambury, zagadki i szarady.

Oddział II. Historyja i umiejętności: O pieśniach ludu polskiego i ruskiego, (dołączone są do tych piosnek nóty na fortep. i do spie. układu Karola Lipińskiego.) O starodawnych osadnikach niemieckich na Podgórzu i Rusi czerwonej, rozprawa Fr. Siarczyńskiego.

Oddział III. Ekonomiczno-gospodarski: Przepowiedzenia meteorologiczne. — O chodowaniu drzew owocowych. —

Oddział IV. Poradnik w zatrudnieniach gospodarskich i potrzebach domowych, a mianowicie: Sposób czyszczenia z brudu prawdziwych pereł. — Jak zachować szkło od pękania, mléko od skiśnienia, masło od zgorzknienia, tudzież lekarstwo na sparzeliznę, na nagniotki, przeciw piegom, na ból zębów, i t. d.

Oddział V. Krytyka: O potrzebie i pożytku krytyki, tudzież o jéj istocie i zasadach. — Rozbiór trajedyi Lékarz swojego honoru, z dzieł Kalderona przez J. N. Kamińskiego dla teatru polskiego przerobionéj.

Oddział VI. Kronika, czyli rozmaite wiadomości tyczące się życia społeczeńskiego i towarzyskich posiedzeń, a mianowicie: Wiadomości z Włoch, z Paryża, z Niemiec, z Lipska, z Drezna i t. d.; z dwoma wzorami stroju męskiego i damskiego.

Wyjście 2go Numeru na koniec Czerwca zapowiedziano.

W d. 16. Maja słuchała Akademija lekarska Paryska raportu Doktora Coutanceau, imieniem komissyi przez Ministra spraw wewnętrznych wyznaczonéj, w którym tenże przełożył rezultat śledztwa, i dowody doktora Chervin, że żółta gorączka nie jest zaraźliwą. Raport ten uczynił wielkie wrażenie, i komissyja uchwaliła jednomyślnie, iż niemasz powodu przedsiębrać środków dozoru zdrowia przeciwko żółtéj gorączce.

Uczony Baron Karol Dupin, podał Akademii umiejętności w Paryżu dzieło, mające tytuł: Wykaz postępującéj ludności Francyi od 1814, udzielając przytem bardzo ważnych szczególniéj śród teraźnieyszych okoliczności faktów. Pan Dupin wyrachował, iż od ostatnich 13 lat, urodziło się 12 mil. 400000 Francuzów a przeciwnie z dawniejszego pokolenia znikło 9700000; prawie czwarta część ludności, która była za cesarstwa, już nie żyje. Dwie trzecich części teraznieyszej ludności niebyło jeszcze na świecie w roku 1789 przy wybuchnieniu rewolucyi; Ci, którzy przy wstąpieniu na tron Ludwika XVI. mieli lat 20, stanowią tylko 49 części ludności. Dawne pokołenie, to jest ci, którzy w roku 1789 mieli 20 lat, stanowi teraz massę 3 mil. 200000 osób, podczas gdy nowe pokolenie czyni 28,500000 dusz ludności. Z tąd młoda Francyja ma się do starey jak 9 do 1.

Pisma publiczne paryskie donoszą, że uczeni niemieccy i artyści trudnią się utworzeniem niemieckiego teatru w Paryżu: Paryż liczy przeszło 30000 Niemców, a młodzież paryska poswięca się mocno nauce języka niemieckiego, od czasu, jak wielu najsławniejszych literatów Francyi, szczególniéy mistrzowskie dzieła dramatyczne Niemców wysoce cenić i przekładać poczęli.

W Londynie znajduje się 3,500 czynnych lékarzy, w Paryżu 900, w Jerycho niéma żadnego. Spytać się zaś w Nowym-Jorku głośno na ulicy: „Jak się WćPan masz, Mości Doktorze?“ — to się przynajmniej naraz 9 osób odezwie.

Jedna z Nowo-Jorkskich gazet zawiéra dość osobliwe zdarzenie. Pewien lékarz odwiedzając późno w noc słabego w oddaloném przedmieściu jednokonną karyjolką, przywiązał konia u wrót i wszedł do domu. Oglądnąwszy słabego, gdy znowu wsiadać miał, postrzegł koło konia człowieka, odwiązane już trzymającego léjce. Niemówiąc ani słowa, powalił go pięścią na ziemię i wskoczył do karyjolki. Alić w tym samym momencie wskakuje po drugiéj stronie inny człowiek i siada koło lékarza, gdy ten konia co spieszniéj pogania. Nieznajomy ten, towarzysz złodzieja którego lékarz na ziemię powalił myślał iż to ón sam, i kilka mu razy w ciągu drogi powtarzał, którą ulicą jechać ma, by się co prędzej na pole dostać: postrzegłszy atoli iż ten bynajmniéj na niego nie zważa, lecz w co raz ludniejsze ulice wjeżdża, zawołał nareszcie zniecierpliwiony: „I dokądże mię wieziesz, do stu dj ..?“ „Do domu karności łotrze“ odpowiedział lékarz. Jakby piorunem rażony, skoczył złodziej na te słowa z karyjolki, lecz zaplątawszy się wpadł głową pod koło, i na pół umarły został na zajutrz znaleziony.

Redaktor, Mikołaj Michałewicz. — Druk, Piotra Pillera.